Cena 10 groszy. Opłacono gotówką.

Nr. 2. Kraków, dnia 1 kwietnia 1933 r. Rok I.

ZARZEWIE

CZASOPISMO SPOŁECZNE ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ. WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Tomasza I. 22. — Telefon Nr. 172-10.

Adolf Samueli.

Jednostka i masa.

(Zagadnienie rządu i kontroli w ustroju syndykalnym).

Jakość w rządzie.

Przez zagadnienie ilości i jakości w syndykaliźmie rozumiem problem rządu i kontroli. Stoję na stanowisku, że rząd należeć winien do fachowców, kontrola — do mas.

Rząd tworzą przedstawiciele odpowiednich co do kwalifikacji związków zawodowych, opartych na podstawie terytorjalnego warsztatu pracy, obrazującego daną gromadę wytwórców robotników w jej przecięciu socjalnem, obejmującem całą ludność. Poszczególne zawody reprezentowane są na danem terytorjum przez sekcje, mające właśnie dostarczać ludzi sprawujących funkcje naczelne. Członkowie rządu są zależni od swych sekcyj, jedynie pod względem porady fachowej, której zasięgać winni, jakkolwiek sami są fachowcami w danej dziedzinie.

Ilość w kontroli.

Przyjąwszy zasadę wolności politycznej rządzących, t. j. ich wychodzenia nie z partyj, (których istnienie wykluczamy) lecz z związku zawodowego, musi się oddać kontrolę ogółowi, ponieważ partje polityczne mimo wszelkich wad reprezentują (w teorji) liczbę. Kontrola przypadłaby zatem ciału, o charakterze Najw. Izby Kontroli, wybranemu w wyborach powszechnych. Oczywiście w jednym i drugim wypadku — jako jakość i ilość głos będą mieli ci sami ludzie, lecz za każdym razem w innym charakterze.

Indywidualizm dnia wczorajszego i jutra.

Wartość jednostki w społeczeństwie dzisiejszem ma dwie strony. Jako indywiduum reprezentować ma ona jakość, jako część masy-liczbę. Najwyższa niesprawiedliwość dzisiejszego ustroju tkwi w fałszywem ustosunkowaniu tych dwu wartości, dokonanem pod wpływem przemocy - kapitału.

Minęło kilkadziesiąt lat tylko, a jednak minęła epoka. Indywidualizm nitscheanistów wepchnięto do koszar. Z nich poprowadzono go na szańce Verdum. Wielkie ideały: „wolność, równość braterstwo" zardzewiały krwią Wielkiej Wojny. Indywidualizm spotkawszy się oko w oko z zasadą: „cel uświęca środki", zaczął opadać na „wyżyny" parlamentaryzmu, sam nie mogąc zastosować zasady, od której ginął. Indywidualizm przeżywał swój „wiek dojrzewania". Przenosi się z poezji do polityki, coraz silniejszy i żądny czynu. I tutaj następuje załamanie. Wszyscy wielcy, dawni indywidualiści: Mickiewicz, Goethe. Nitsche poświęcali ideę dla życia. Wola czynu zapędziła dzisiejszy indywidualizm do polityki, tam gdzie on dotąd nigdy nie wkraczał. Zbankrutowane rządy musiały przejść w silne ręce — zapłakany indywidualizm skrył się pod ziemię. Teorja Darwina, przebudowana przez prof. Petrażyckiego twierdzi, że dostosowanie się jednostki do zmienionych warunków rozwoju następuje drogą indywiduelną i społeczną. Jednostką kieruje umiejętność rozumowania — społeczeństwem wypadkowa ocen zbiorowych dostosowana do dobra grupy.

Budujemy nowego człowieka-- kreślimy wypadkową obowiązków społecznych i krańcowego indywidualizmu. Średniowieczny kler budował człowieka. wmawiając w niego, że ma być tylko posłusznym nie rozumnym. Działał na masy nie organizując ich, bo masa rozumuje słabiej od jednostki. Masa natomiast zorganizowana jest rozumną i w niej apercepcja nowości dokonuje się jeszcze szybciej, niż w indywiduum. — Stąd skrajne przeciwieństwo kleru, który budował człowieka posłusznego i syndykalizmu, który buduje człowieka rozumnego.

Środowisko indywidualizmu.

Każdy prąd społeczny musi, jako pierwsze swoje założenie określić środowisko, na którem się opiera - jest to niejako zasadniczy fundament nietylko dla każdego prądu społecznego, ale i politycznego, o ile tylko ma charakter twórczy. Twórczość bowiem wychodzi ze środowiska. Ta twórczość odbija się także w jednostkach, one właśnie zwracają się do mas-nie zawsze do tych, z których wyszły. A zatem nie środowisko, z którego się wychodzi ale to, do którego się zwraca jest decydującem dla każdego prądu. Bezprzecznie kwestja skąd się wychodzi jest bardzo względną. Pozostawić jej rozstrzygnięcie najlepiej subjektywnemu sądowi. A więc jednostki i prądy pochodzą z tych mas, do których się poczuwają. Nie wynika z tego bynajmniej, aby do tych samych powinny się zwracać. Przedewszystkiem uważać należy, aby ta grupa nie stanowiła kliki dążącej do narzucenia innym swej woli. Nie uważam za właściwe nawet tego, aby się zwracać do tej grupy, z której się wyszło, chociaż do tego skłaniają nas zwykle względy uczuciowe. Nie powinnyśmy się przecież w swej działalności społecznej opierać na emocji. lecz na rozumie. Oczywiście nie wyłącznie. Taka interpretacja nie byłaby rozumna-chociaż bowiem uczucie z istoty swojej nie dopuszcza do głosu rozumu to jednak rozum dyktuje, że życie bez emocji jest niemożliwe, a więc irracjonalne. Oczywiście uczucia nie mogą decydować w kierowaniu masami-choćby dlatego, że masy są uczuciowe, więc muszą mieć rozumnych kierowników, którzyby kierowali niemi tak by nie rozbiły się o barykady, których zdobyć nie można. A więc konkluzja z dotychczasowych wywodów: jednostki są związane uczuciowo z grupą, z której wychodzą, ponieważ jednak masami rządzi rozum nie uczucie, a rozum nakazuje zwracać się do ogółu przeto w działalności społecznej należy zapomnieć o pochodzeniu swojem, a działać dla dobra ogółu, gdyż tylko w niem jest istotna korzyść dla każdej grupy.

Mgr. H. Wilczyński.

Czy jesteśmy sami?

Mało się znamy — nie mamy do siebie zaufania.

Pomiędzy nas rzucono całą masę przesądów. tkwiących w systemie wychowawczym, które podzieliły świat na kategorje ludzi niższych i wyższych, na proletarjat i burżuazję. Każdy szczebel drabiny wychowania pogłębiał pozorną różnicę pomiędzy nami, t. zw, inteligencją, a masami społecznemi. Czy tak jest w rzecywistości.

Wyszliśmy przecież z pod jednej strzechy wiejskiej, z tych samych mieszkań robotniczych! Lecz zaraz na początku starano się deprawować nasze umysły przekleństwem pracy, która miała być uosobieniem brudu i potu — postawiono jako cel życia uciekać od niej jak najdalej przez wyzysk innych.

Stanęliśmy na brzegu przepaści.

Niekiedy budziła się w sercach litość dla tych niewolników kapitału, niekiedy tęsknota za szczęściem dla wszystkich ludzi. Lecz to były przelotne błyski, które znikały bez śladu w gromadzie „wyzwoleńców"- Warunki losu rzuciły rodzeństwo na przeciwległe fronty.

Prędzej, czy później musiałoby dojść do ostatecznego starcia, w którem wyrównałyby się różnice między szczytami, a dołami społecznemi. Było to zresztą zło zagrażające rozwojowi społeczeństwa, podkopujące zasady nowoczesnej państwowości. Nic też dziwnego, że natychmiast powstała reakcja.

Wychodziły z tłumu jednostki, zdające sobie sprawę z niebezpieczeństwa poczuwające się do odpowiedzialnośc

za przyszłość rzucające myśl współpracy.
Nietylko łączyły się z masami, ale uzbrajały te masy w organizację, dawały jej siłę do zwalczania wroga kapitału.
Dziś stępiało ostrze walki. Hasła wywieszone na czerwonych sztandarach nie dały ludzkości szczęścia. Demokracja polityczna i parlamentarny socjalizm nie obroniły proletarjatu od ucisku.
Dogorywają ogniska parlamentarnego socjalizmu oddala się od nich wszelka mośliwość rewolucyjnego czynu. Masy bezradne w obliczu kryzysu, nędzy, głogu pozostały nieme osamotnione.
Musimy się przeciwstawić tej nawale cynizmu kapitalistycznego.
My Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, wyciągając konsekwencje z naszej ideologji, chcemy stanąć i stoimy w obronie polskiego proletarjatu

Jesteśmy do tego powołani tradycją prasy naszych poprzedników, walczących o wolne Państwo, oraz własną strukturą socjalną mającą wywalczyć wolność pracy. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudnego położenia polskiej klasy robotniczej. Nieskoordynowane wysiłki walki musimy nazwać bezładem dynamicznym. Dla tych powodów rzucamy w myśl założeń syndykalistycznych hasło zorganizowania mas proletarjackich w zawodowe związki wolnych producentów. Świadomy swej siły, woli i celu, proletarjat musi zwyciężyć.
Dlatego nie jesteśmy sami—płyniemy w fali ludzi pracy i jej częścią składową jesteśmy my sami! Nie wolno nam zaniedbywać tego posterunku kontaktu bezpośredniego z proletarjatem.
Oto jedno z naszych założeń podstawowych.

Zbigniew Pykosz.

Czy technokraci zmienią strukturę gospodarczą świata?

„Kapitalizm idzie pod nóż" słyszy się coraz częściej powtarzane zdanie i to zdanie w którem się ukrywa głęboka prawda. Nie można przeczyć, że kapitalizm się przeżywa, a okres jego panowania różne po sobie pozostawi wspomnienia. Ale przecież on dużo stworzył a stosunki jakie się wytworzyły pod jego wpływem nie mogą zniknąć nagle z powierzchni ziemi. Maszyna którą udoskonalił, ta nieszczęśliwa maszyna, która stała sią przedmiotem tylu ataków, ona nie może zniknąć. Stwarzanie nowego ustroju gospodarczego bez maszyny, to mrzonki, których poważnie traktowac nie można. Tylko o co chodzi? Chodzi o to, aby ta maszyna nie mnożyła wytworów, których nie będzie można skonsumować, aby nie tworzyła majątków w rękach jednostek, i aby nie mnożyła równocześnie bezrobotnych, którym dzięki swej ogromnej zdolności wytwórczej pracę odbiera.
Technokraci to widzą. Technokracja to przecież prąd stworzony przez bezrobotnych inżynierów amerykańskich. A zresztą sama nazwa wskazuje, że wrogami maszyny technokraci nie będą. Ich zdaniem jednak maszyna, która jest tą główną przyczyną przesileń, sprowadza je w inny sposób. Przyczyną katastrof gospodarczych jest niedostosowanie szybkości postępu gospodarczego do rytmu postępu technicznego. Jedyna tylko gałąź t. j. mechanizm postępuje z zawrotną szybkością naprzód, inne jednak dziedziny życia, zwłaszcza finanse handel, system rozdziału dochodów u padają, może nie z równie wielką szybkością, lecz w każdym razie w tempie przyspieszonem, tworząc anachronizm który musi doprowadzić do katastrofy czy generalnego bankructwa.
Howard Scott przywódca radykalnego skrzydła technokratów w swem dziele pod tytułem „Inwentarz Energetyczny" wykazuje w cyfrach, że w ciągu dziesięciu lat powojennych wytwórczość np. stali przeciętnie na głowę robotnika wzrosła prawie dziesięciokrotnie. **Bogactwo społeczeństwa nie polega więc na ilości sił roboczych, lecz na ilości jednostek energji,** będących do dyspozycji narodu. Stąd pochodzi program zmiany dotychczasowego systemu cen i wprowadzenia nowej jednostki dla uskutecznienia mierzenia wartości „jednostki energji" czy też „erga" opartego na konsumcji energji przez maszyny i organizmy ludzkie.
Bilet opiewający na jednostki energji będzie pośrednikiem wymiany, a będzie on znakiem indywidualnym nie przenośnym i ważnym tylko pewien okres czasu. To ostatnie budzi wiele zastrzeżeń, ale opozycję wywarło zasadniczo kategoryczne oświadczenie Howarda Scotta że dalszy wzrost rozwoju technicznego bez zmiany stosunków gospodarczych, doprowadzi do wzrostu liczby bezrobotnych w Ameryce z 12 miljonów na 20 miljonów w ciągu 1 - 2 lat. Ale główny powód małego prawdopodobieństwa realizacji programu technokratów, to ta płynność i krótkotrwałość ich jednostki pieniężnej.
My musimy pamiętać o rozwoju gospodarczym, którego warunkiem jest oszczędność i kapitalizacja, trudno natomiast, wyobrazić sobie powyższe czynności dokonane w elastycznym ergu. Pozatem zachodzi obawa, że w praktyce zrealizowanie projektu technokratów będzie równoznaczne z zamianą tylko nazwy dotychczasowej jednostki pieniężnej a nawet może na nią wpłynąć ujemnie ze względu na rozbicie dwu najważniejszych funkcyj pieniądza a więc pośredniczenia w wymianie i wartościowania. A że technokracja ma wielu zwolenników wśród szerokich warstw, to powodem tego jest może system rozdziału dochodu nad którym czuwać ma centrala władza, przyznająca każdemu w określonym czasie siłę kupna, w ilości zależnej od wyprodukowanych towarów. Wreszcie to, że rozwija się w krajach uprzemysłowionych, gdzie rozwój techniczny specjalnie silnie daje się odczuwać, a w związku z nim powstaje piekąca konieczność zapobierzenia katastrofom w przyszłości i zażegnania obecnej. Stąd to u nas mało się o nim słyszy i my musimy zająć pesymistyczne a co najmniej rezerwowe stanowisko w stosunku do niego, w Ameryce jednak nie wiadomo czy już wkrótce nie doprowadzi do wielkich i gruntownych zmian stosunków finansowych i gospodarczych.

Emil Słomka.

Dwa filmy.

Widziałem ostatnio dwa filmy, które reprezentowały dwa światy. Oba wysoce artystyczne. Pierwszy z nich to słynny film René Claire a „A nous la liberté" a drugi to bolszewicki film noszący w polskim tłomaczeniu lub raczej przeinaczeniu tytuł „Bezdomni". Film o którym nawet „Czas" pisał z wielką rewerencją i komplementarnym uśmiechem. Prawdziwy tytuł filmu bolszewickiego „Droga w życie", — (po rosyjsku „Pudiowka w żyść"). Nie będę się tu rozwodził nad ich akcją, techniką, indywidualnym kolorytem i. t. p. Strony artystycznej tu nie będę omawiał, aczkolwiek doceniam jej doniosłą rolę. Otóż sprawa jest inna. Jaką jest treść ideowa obydwu filmów. Pod względem artystycznym francuski jest lepszy, lecz jego strona ideowa jest nawskroś negatywna. Filmy dzisiejsze te które są sztuką dla sztuki, są psa warte, zaś te które są lub chcą być idewo przerażają swą beznadziejnością. Film René Claira właściwie propaguje nieróbstwo i anarchizm. Nie przeczę, że satyra jego miażdży chciwość pieniądza, obłudę i konwencjonalność burżuazji ale dodaje że tylko tam był on najlepszym. Lecz tam gdzie dwaj przyjaciele pozrywawszy wszelkie węzły społeczne idą na włóczęgę, tam nie mogę się dopatrzeć konstruktywizmu. Mało jest burzyć, trzeba budować. I tu górą jest bolszewicki film. Pokazuje nam w człowieku na wpół zezwierzęconym jego ukryte dodatnie strony, a cały film jest produkcją, pokazem jak się z tego pół człowieka robi pełnego, pracowitego twórcę. Film który pokazuje ludzi przy pracy — Nie mam tu zamiaru apoteozować systemu bolszewickiego, jest to zagadnienie całkowicie odrębne. Należy tu tylko podkreślić jedno mianowicie, **która kultura ma przyszłość przed sobą** ? Czy ta która zdobyć się umie tylko na anarchiczne tendencje pseudo — niezależności widząc we włóczędze ideał, a w pracy automatyzm i przekleństwo czasu, czy też ta, która apoteozuje pracę i współżycie. Niewątpliwie ta druga. Pozatem film rosyjski jest propagandą syndykalizmu, — oczywiście wbrew woli. Pokazuje przy pracy nie człowieka uciśnionego jak jest obecnie, nie władzę i partję, tylko podstawową komórkę produkcyjną, którą w filmie jest szkoła przemysłowa i zwarta gromada ludzka, składając się z młodych chłopców. Wprost za łoga — drużyna syndykalna.
Zwycięstwo ideowe „Bezdomnych" nad filmem francuskim wskazuje, że zbliża się czas, kiedy ster w życiu zbiorowem obejmie praca.
Forma i treść bolszewickiego filmu poucza mnie i wprost przekonuje, że ustrój syndykalny jest koniecznością przyszłości.

b

Popierajcie T. S. L.
Pracujcie w Kole Młodych!

WESOŁYCH SWIAT
wszystkim Czytelnikom i Sympatykom życzy
REDAKCJA.

Problemy.

Jako syntezę programową zamieszczamy poniższe wyniki „Tygodnika Dyskusyjnego" Okręgu Krakowskiego zebrane przez kol. Z. G. *(Red.)*

Do czego dążymy.

Dążymy do cywilizacji opartej na pracy nie na przywilejach. Praca musi przestać być więzieniem, musi stać się twórczą koniecznością każdego człowieka, jedyną legitymacją wartości społecznej.

Polska inteligencja musi wyjść z ludu by stać się twórczą i musi zedrzeć z siebie powijaki rezygnacji socjalno-klerykalnej. Musimy się uznać za klasę pracującą, nieuprzywilejowaną wobec proletarjatu ani niezaprzedaną burżuazji.

Problemy gospodarcze muszą być dominujące w Polsce dopóki nie będzie zlikwidowana nędza wsi i miast. Nasz program przewiduje przejściową dyktaturę gospodarczą, wykonywaną przez dyrektorjat gospodarczy związków zawodowych nad każdym warsztatem pracy, będącej własnością gromady w niej pracującej. Ogólny plan gospodarczy winien obejmować ilość produkcji, rozdział ewentualnego kredytu, wielkość dochodu która winna być inwestowana przez robotników w przedsiębiorstwie. Oddzielnie winien być uregulowanym ruch ludności, jeśli zajdzie tego potrzeba. Zadaniem związku zawodowego będzie nadzór nad produkcją i wykonywanie zleconego samorządu.

Problem kapitału.

Wzrost dobrobytu musi się opierać na pewnej ofierze, na ograniczeniu bieżącej konsumcji w celu rozbudowania i ulepszania warsztatów pracy na przyszłość. W XIX w. burżuazja wyzyskiwała robotników, lecz zysków nie trwoniła. Owszem inwestowała je rozbudowując potężny przemysł, górnictwo, komunikację itd. Zaszły jednak rozmaite czynniki, które osadzają go na mieliznie i czynią jego rolę skończoną.

Koncentracja kapitału w rękach niewielu, do której prowadzi rozwój (patrz Niemcy, Anglja Stany Zjednoczone) sprawia, że wzrost nagromadzonego kapitału nie idzie w parze ze wzrostem siły nabywczej szerokich mas. Ta dysproporcja wywołuje kryzysy i ogólnie zachwalana cnota oszczędności, jak też racjonalizacja przemysłu wyładowuje się w formie hyperinwestycji bijąc tak w masy jak burżuazję. Sproletaryzowane lub bezrobotne masy nie mogą nabyć towaru i następuje krach. Maszyna produkująca bezużyteczne góry towarów staje się w naszym ustroju plagą nie błogosławieństwem ludzkości, gdyż zysk z niej czerpie jednostka.

Podsuwa to rozmaitym obozom jak np. Narodowej Demokracji (patrz dzieła R. Dmowskiego) chorobliwe myśli powrotu do rzemiosła i wyrzeczenia się maszyny.

W innej dziedzinie zwyrodnienie kapitalizmu występuje z tej przyczyny, że pogoń za zyskiemześlizguje się na linję najmniejszego oporu, czego efekt jest odmienny-produkuje się za mało nie za wiele. Jest to problem karteli. Kapitaliści, porozumiewają się, by zarzucić niewygodną konkurencję, budują monopole prywatne i wymusiwszy na państwie ochroną celną przeciw obcym przemysłom dyktują zpauperyzowanemu społeczeństwu ceny wygórowane nie mające nic wspólnego z kosztami produkcji. Węgiel żelazo, nafta, czy cukier stają się w Polce coraz rzadziej oglądanym luksusem. Burżuazja pcha Polskę w średniowiecze zwyrodniały kapitalizm przeżywa gospodarczą fazę schyłkową.

Syndykalizm.

Wypowiadamy się socjalnie za pracą a nie za kapitałem, który zresztą w Polsce jest w 2/3 w rękach obcych. Chcemy oddać własność warstatów pracy w ręce robotników, co nie wyklucza fachowej organizacji pracy, przeciwnie sprzyja jej.

Gospodarczy dyrektorjat sprawowany przez ekonomistów w organizacjach zawodowych postawi wreszcie na realnej płaszczyźnie problem kapitalizacji Polski. Twierdzimy, że kapitalizacja Polski, to jest rozbudowa jej gospodarstwa narodowego nie może dokonać się w ustroju prywatnej własności, nurtowanym przez chaos, gdyż kapitał zaczyna się obracać przeciw samej burżuazji.

Kapitalizować mogą tylko robotnicy działający zgodnie z nakazami naczelnej rady gospodarczej, wyrzuciwszy na śmietnik pasożytującą biurokrację gospodarczą wraz z dotychczasowymi panami.

My a socjalizm parlamentarny.

Stwierdzamy, że powszechne głosowanie nie jest zdolne zmienić położenia szerokich mas, gdyż daje uprawnienie - wyłącznie formalne i iluzoryczne. (patrz Jaworski) Ilość kartek wyborczych decyduje pozornie o ustroju, faktycznie jednak rozstrzyga ciężar gatunkowy warstw uprzywilejowanych i inteligencja, skoro ogranicza swą ilość.

Te warstwy mają siłę gospodarczą która rozstrzyga przy wyborach, siłę intelektualną, skoro odcięły masy od szkolnictwa lub szkolnictwu dały nie życiowy kierunek; one wreszcie tworzą panujące zasady wychowawcze jak wychowanie religijne lub narodowe, które bałamucą masy i dają się łatwo nadużywać: Dowód: narodowe stronnictwo w Polsce lub aprobująca również kapitalizm Chadecja operuje czasem głosami robotników.

Stwierdzamy więc że walka parlamentarna nie zapewni zwycięstwa interesom pracy. Wielu karjerowiczów przyznaje sobie prawo do adwokatowania interesom mas, broniąc obojętnych masom haseł jak „kultura, wolność myśli, praworządność". Stąd rosnący kryzys zaufania do wszelkich partyj socjalistycznych, do liberalnie myślącej inteligencji, która w nich zasiada, broniąc swego interesu, a kwestją socjalną, sprowadzającą się do targów o Kasy Chorych, w kuluarach sejmowych.

Typem socjalistycznego działacza to karjerowicz robotniczy, który korzystając ze sposobności przechodzi do burżuazji, lub wpada w jej nałogi.

Masy nie będąc zainteresowane w obronie cudzej „kultury" i wolności, coraz częściej płacą socjalistycznym sejmokratom pogardą godną ich kompromisowości. Polscy socjaliści nie poparli np. ustawy o ślubach cywilnych, by nie zepsuć sobie porozumienia z mieszczańsko-klerykalną Endecją i nie dopuścić, by rząd zasłużył się robotnikom. W odpowiedzi masy się komunizują.

Nasze stanowisko.

My chcemy zerwać z tradycjami politykierstwa i walkę o wyzwolenie mas przerzucić na teren gospodarczy. Rząd powinien ponad głowami partyj mieszczańsko klerykalno-socjalistycznych zorganizować samorząd zawodowy, dyrektorjat gospodarczy i komitety fabryczne by zgodnie z interesem państwa przygotować likwidację kapitalizmu. Rząd powinien jednak przejąć sytuację solidaryzując się z niemi.

My a socjalizm gospodarczy.

Wiele zasad socjalistycznych przyjęły po wojnie państwa europejskie, czyli brną nieszczęśliwie w etatyzm. Jeśli walczymy z polityką socjalizmu walczymy niemniej z jego gospodarką, polegającą na oddawaniu gospodarstwa w martwe ręce państwa. Etatystyczna biurokratyzacja życia gospodarczego, która w Państwie Polskiem objęła czwartą część majątku narodowego a w Rosji monopolizując całą produkcję daje śmiesznie małe wyniki. Wielu ludzi pracuje nieproduktywnie, reszta nieczuje się zainteresowana bezpośrednio w produkcji.

Dlatego Sowiety, które swoja rozbudowę okupiły ceną strasznej nędzy cofają się powoli od doktrynerstwa i organizują się w trusty samodzielne oparte na zasadach handlowości i zawiadywane przez wykwalifikowanych fachowców. Wszystko to są wymogi syndykalizmu Tymczasem państwa na Zachodzie pogłębiają kryzys przez próby etatystyczne ufundowane na modnym socjaliźmie państwowym.

My a kler.

Żądamy zerwania konkordatu, który zapewnia protekcję państwową obcym interesom Watykanu. Stwierdzamy, że kościół skupia ogromne majątki niezgodnie z przykazaniami ewangielicznemi, że jest wrogiem postępu gospodarczego i oduczył Polskę myśleć samodzielnie.

Wolność sumienia wymaga ślubów cywilnych wprowadzonych przez państwo i dobrowolnej nieprzymuszonej nauki religji w szkołach.

My wobec dyktatur.

Bardzo często społeczeństwa, które protestują przeciw dyktaturom w gruncie rzeczy aprobują je. W Rosji naprzykład sprawuje władzę 3 miljonowa elita komunistyczna nad niedojrzałą i barbarzyńską resztą. We Francji (Poincarè) mówi się o konieczności dyktatury. W Niemczech już ją zaprowadzono. Wiele państw pragnie dziś dyktatury sprawowanej z ramienia nadpartyjnych rządów, gdy zupełny zamęt i rozkołysane antagonizmów politycznych wyłania konieczność t. zw. „silnej ręki". Widzimy więc, że dyktatura nie jest złem sama w sobie, zależy od tego kto, w czyim interesie i jakiemi metodami ją sprawuje.

W Polsce niema obecnie innych godnych władzy ugrupowań, które mogłyby zastąpić dyktaturę Marszałka, spowodowaną nadużyciami partyj i niewiarą społeczeństwa we własne siły przed rokiem 1926.

Sądzimy, że dyktatura w walce z pewnemi tradycjami, lub anonimowemi czynnikami w Rzplitej jest konieczna. Musi być dokonana bolesna operacja wyzwolenia Polski z pod hegemonji kleru, z pod ucisku schyłkowego kapitału, z pod serwilizmu wobec zagranicy (socjalizm, endencja) i tradycyj warcholstwa partyjnego.

Dyktatura powinna przeto iść naprzód, jako powołana do przebudowy socjalnej a nie pozwolić, by wkradały się do Obozu Pomajowego interesy kartelowo — konserwatywne. Nie zgadza-

my się na operowanie w dziedzinach czysto cywilnych, wymagających entuzjastycznej współpracy społeczeństwa, metodami wojskowemi, zamrażającemi postęp.

Taka dyktatura byłaby bardziej demokratyczna niż obecna rzeczywistość i zyskałaby pełne zaufanie mas. Żądamy od obozu Pomajowego, by przystąpił do niej i oczyścił się z elementów konserwatywnych.

Kapitalizm a etyka.

Zgadzamy się z angielskim filozofem Russellem i polskim filozofem Brzozowskim, że instynkt posiadania wyjaławia psychicznie człowieka, hamuje jego twórczość, co widzimy zwłaszcza w krajach anglosaskich.

Wobec koncentracji kapitału miljony ludzi pracuje w upakarzającym najmie burżuazji przeżywając ostatnie poddaństwo. Kapitalizm walcząc o rynki zbytu prze do wojen, by zniszczyć zapory celne. Na wojnie rozstrzyga siła fizyczna, która jest w rękach proletarjatu. Proletarjat, którego krwi się nie szczędzi musi wtedy myśleć o zlikwidowaniu ustroju, który mu jest wrogi skoro odkryje, że wysługiwał się interesom kapitału, a nie bronił kraju. Oczywiście nie dotyczy to wojny obronnej, choć i niepodległość może być w pewnych warunkach obojętna masom.

NA WIDOWNI.

Duchowieństwo a świadome macierzyństwo.

Z broszurki wydanej przez kler celem zwalczenia świadomego macierzyństwa dowiadujemy się, że walkę wypowiedziano w imię obrony naszych dusz, naszej moralności i.t.d. Czyż tak jest rzeczywiście?

Gdy rzucimy okiem na strony walczące cóż zobaczymy? Oto z jednej strony stoi duchowieństwo, dewotki już od lat 50-ciu wzwyż, garstka panów w podeszłym wieku i garstka młodzieży, która nie grzeszy zbytnio znajomością tych spraw, ze względu na t. zw. nie moralność myślenia o tych rzeczach. Z drugiej zaś strony lekarze i kobiety, które są najwięcej w tej sprawie zainteresowane. Po tej stronie stoi też całe społeczeństwo, któremu więcej leży na sercu dobro ogółu, niż własny egoistyczny interes.

Jedna strona boi się o nasze dusze i zbawienie, straszy nas karą i pomstą Boga, którą na siebie ściągniemy przez niczem nie skrępowaną „rozpustę."

Druga broni się faktami. Bezrobocie i kryzys zmusza ją do wysunięcia swych zasad, by ulżyć społeczeństwu w trosce o wychowanie młodzieży, by ulżyć rodzicom, nieraz bezrobotnym, by zachować matkę dzieciom pozostałym, by zapobiec nielegalnym i niefachowym zabiegom, powodującym przeważnie śmierć.

W. Sie...wski.

Klimontów.

Całą Polską wstrząsnęła ostatnio sensacja której widownią był „Klimontów" i „Mortimer"; kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego znajdujące się w rękach obcego kapitału.

Dzielni górnicy klimontowscy usłyszawszy, że kopalnie mają być z powodu nierentowności (ale bieda szyby są rentowne gdyż nie mają kosztownych dyrektorów przyp. Red.) — zatopione, zastosowali na dwie kopalnie system Ghandiego i zadeklarowali, iż nie wyjdą dopóki decyzja nie będzie zmieniona.

Wymowa sytuacji była tak potężna, że rząd kopalń zatopić nie pozwolił. Nie poszedł jednak dalej i nie oddał kopalni robotnikom, którzy napewno utrzymaliby ją w ruchu. Po sprawie Blachowskiego, jest to drugie już lwie posunięcie polskiego proletarjatu wobec ciemięzców, drugi wybuch ognia z wulkanu który się rozgrzewa.

Naturalnie to samo zaczynają robić górnicy i gdzieindziej: (ostatnio identycznie rozwija się sytuacja w kopalni „Piłsudski" koło Jaworzna). Dajemy im serdeczny poklask! Chcemy widzieć całkowitą solidarność rządu z temi poczynaniami, których etapem końcowem powinna być konfiskatą, kopalń. (Ustawa węglowa daje wszelkie tytuły po temu).

Cześć pionierom z Klimontowa.

Z. G.

Rozwiązanie O. W. P.

w całej Polsce jest posunięciem słusznem. Jest to organizacja krzykliwa i zorganizowana bojowo, broniąca jednak haseł bezwzględnie martwych i zacofanych. Tak n. p. walka z żydostwem ma pokrzepić katolicyzm ale ten katolicyzm pokrzepia znów klasy społecznie reakcyjne. Obóz który każdą odważną myśl społeczną śmie nazywać bolszewizmem zasłużył na swój los. W Polsce która jest syntezą różnych narodowości wymagającą gruntownej przebudowy, grupy tego pokroju należy likwidować; na ich miejsce czekają nowe, inne siły.

Minister Czechowicz

opracował ostatnio dzieło p.t. „Nowe drogi gospodarcze" w którem proponując radykalne posunięcia stoi na stanowisku iż współczesny kryzys nie może być pokonany środkami dotychczas wypróbowanemi przez ludzkość. „Inteligencja pracująca — stwierdza p. minister — nie może się już solidaryzować z ideologją współczesnych apostołów kapitalizmu. Potrzebne są posunięcia radykalne, zejście z martwego punktu przesądów i uprzedzeń."

Należy stwierdzić, iż idee przewodnie dzieła p. min. Czechowicza nie cierpią na ten paraliż wiary jaki wieje z ksiąg wybitnego ekonomisty obozu narodowo mieszczańskiego w Polsce p. prof. Rybarskiego.

Z. G.

Franciszek Potoczny.

Trzeba się zająć kwestją ukraińską.

Artykułem niniejszym zaczynamy cykl artykułów o kwestji ukraińskiej RED.

Pod względem ustosunkowania się do kwestji ukraińskiej można społeczeństwo polskie podzielić na trzy grupy: takich, co wogóle tem się nie zajmują, bo nie widzą potrzeby zajmowania się czemkolwiek poza sobą, takich na których uczuciach „Kurjerek" robi pieniądze i takich wreszcie, którzy podchodzą poważnie i chcieliby ją rozwiązać.

O pierwszych niema wogóle co mówić, ostatni mówią sami za siebie, pozostają ci drudzy, którzy niestety stanowią pokaźną liczbę w społeczeństwie. Niestety tak! Większość społeczeństwa nie podchodzi do zagadnienia poważnie. Jedni powiadają, że kraj, w którym mieszkają nazywa się Polską i nic tu do powiedzenia nie mają Ukraincy i za prorokiem Dmowskim powtarzają, że „mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją", drugim podobają się „kurjerkowe" judzenia, a inni będą się dziwić dlaczego Ukraińcy nie chcą się nazywać Rusinami, będą prawić komunały narodowe, że Polska nikogo nie uciskała, owszem, za wolność innych walczyła, będą wreszcie mówić o zgodzie, o potrzebie współżycia, ale zapytać ich jak sobie konkretnie to współżycie wyobrażają, beznadziejnie wzruszają ramionami.

Jest to stan nie do utrzymania. W chwili, kiedy świat prawie cały przeżywa jakiś paroksyzm szowinityczno — narodowy, kiedy każda chwila zdaje się grozić poważnym konfliktem, my nie możemy sobie pozwolić na tego rodzaju zaciemnienie umysłu i musimy do sprawy podejść bez namiętności, komunałów i uprzedzeń. Musimy sobie powiedzieć, my możemy dla Ukrainców to a to zrobić, oni zaś winni to a to nam: to będzie wspólną platformą, na której się zejdziemy i zaczniemy współpracę. Tego rodzaju postąpienie doradza nawet rozsądna polityka obecnej doby, gdyby już praca w kierunku pogodzenia obydwu narodowości komuś ideowo nieodpowiadała by zająć kwestję ruską, czy ukraińską, jeżeli ktoś woli tak ją nazywać.

Trzeba zrozumieć, że naród ukraiński jest narodem, o którym można i bez „licencji" mówić, narodem, który posiada własną mowę, kulturę, tradycje, ambicję i . . . prawa.

Z tego punktu widzenia podchodzić należy do kwestji ruskiej, jeżeli chce się zarównać tę przepaść, jaka między nim a Polską obecnie się wytworzyła, dzięki nielojalności z jednej, a polityce silnej ręki z drugiej strony, przy wpływach zewnętrznych jako trzecim czynniku niezgody. Nie czas się zresztą bawić w dociekania, kto zawinił. Że jest niezgoda, to jest faktem. Że winna zaistnieć współpraca, tego nikt myślący trzeźwo, zarówno Polak jak Ukrainiec, nie zaprzeczy. Że współpraca ta istnieć winna przy uznaniu państwowości polskiej z jednej, a zagwarantowaniu pełni praw i rozwoju narodowości ukraińskiej z drugiej strony, to także winno być aksjomatem.

W dzisiejszym stanie rzeczy znajdujemy się w błędnym kole: Polacy mówią, że polska racja stanu nie pozwala na przyznanie, powiedzmy, choćby autonomji kulturalnej ze względu na separastyczne ich dążenia w stosunku do Polski, Ukraincy twierdzą, że nie mogą iść za hasłami współpracy i lojalności, bo Polska przyjętych zobowiązań w stosunku do narodu ukrainskiego nie wypełnia. O słuszności czy niesłuszności jednego i drugiego stanowiska kiedyindziej. Dzisiaj tylko zapytam: Kto zacznie kroki w kierunku zgody?. Musi ktoś zacząć, jeżeli ma ona istnieć. Odpowiedź — obydwie strony. Społeczeństwo ukraińskie winno zaufać polskiemu i być lojalnem, społeczeństwo polskie musi się okazać godnem zaufania i lojalności, musi się ze sprawami temi zapoznać i potraktować poważnie, tak jak traktuje te sprawy część jego zrzeszona wspólnie z Rusinami choćby w „Zjednoczeniu Polsko Ruskiem", tak jak traktują je niektórzy publicyści („Biuletyn Polsko-Ukraiński", „Wschód", „Przełom" i. t. d.)

Podam drobny przykład obecnych stosunków. W szkołach czyta się „Ogniem i mieczem", nie słyszałem natomiast, by uczono się np. o twórczości Szewczenki. Czy wobec takiego stanu

rzeczy może się społeczeństwo polskie do sprawy ukraińskiej ustosunkować nie jednostronnie? Trzeba poznać te sprawy i wtedy zacząć akcję ku zgodzie, ku współżyciu, akcję z jednej i z drugiej strony.

Ja jestem optymistą pod tym względem i w możliwości tej współpracy głęboko wierzę. Idea współpracy żyje nietylko w narodzie polskim. I ze strony ukraińskiej wiele głosów słyszałem opowiadających się za współpracą z Polską. Nawet duchowy wódz Ukrainy, Taras Szewszenko pisze . . . . „Oto tak, Lasze przyjacielu — bracie! nienasyceni księża i magnaci poróżnili nas, a to do tej pory mybyśmy tak żyli! Podajże rękę Kozakowi i podaj czyste serce! I znów imieniem Chrystusa wznowimy nasz cichy raj“.

Zbigniew Gawrak.

Kultura mieszczańska i kultura którą słychać.

Jeżeli spróbujemy zdefinjować najogólniej formułę kultury europejskiej ostatnich 3 stuleci (a więc od w. XVII do XX) to będziemy mogli odkryć bez trudu, że jest to stały rozwój idei **racjonalistycznej** torującej drogę indywidualizmowi i materjalizmowi.

Idea ta początkowo przeciwstawiała się (przez dwa wieki) panującej kulturze feodalno - kościelnej, by ją następnie zmiażdżyć i stworzyć własną kulturę. Panującą dotąd kulturę mieszczańską. Kultura ta zaczęła pod koniec XIX w. rozkładać się moralnie: nieco później bo ter z rozkłada się ekonomicznie.

Zbadajmy doktrynę która ja stworzyła.

Materjalizm ujmuje człowieka z jego myślami i działaniem jako wykres dający się matematycznie obliczyć na podstawie takich funkcyj jak: dyspozycje wrodzone i wpływ środowiska („der Boden ist der Mensch“ p. Büchner).

Jego prorocy pohumanistyczni jak Montaigne, Spinoza, Hobbes sprzeczali się tylko między sobą czy w życiu opłaca się być uczciwym i czy to jest „racjonalne“ byli jednak zgodni w zasadniczym punkcie, że ostatecznym celem człowieka jest przyjemna wegetacja.

Jego filozofowie XVIII i XIX w. będący zarazem przyrodnikami, również wysunęli zimny rozum na pierwszy plan (Darwin, Comte, Marks) — egoizm uznali za rzecz świętą, i z tego powodu albo odrzucali etykę wogóle (anarchiści), albo tworzyli etykę zbiorową opartą na rozumnym egoiźmie jednostki.

Darwin uznał za etykę ochranianie i uszlachetnianie rasy ludzkiej przez dobór naturalny i niszczenie słabszych.

Marks ufundował etykę na solidarności nietyle gatunkowej ile społecznej (wszystko zawdzięczasz społeczeństwu i podział pracy uzależnia się coraz bardziej od niego). —

Należy dobrze zrozumieć tę doktrynę. Racjonalizm i materjalizm kiedy powstawały, były doktrynami rewolucyjnemi i genjalnemi.

Tłukąc młotem w pieczęcie feodalne i mistyczne witraże średniowiecza wyrzeźbiły nowy ideał: typ człowieka „wyzwolonego“ człowieka „racjonalnego„ „bez przesądów“.

Ów człowiek „wyzwolony“ dominował odtąd w kulturze europejskiej pod rozmaitemi postaciami i nie prędko zbankrutował.

To on z za szklanki Burgunda patrzył niechętnie w przedrewolucyjnej Francji na wybryki kościoła i monarchów. Wszystko to dnia pewnego mieszczuchowi francuskiemu, czytającemu Woltera wydało się „nieracjonalne“ i zrobił rewolucję. Upadły pieczęcie i posążki....

Ale tu następuje przejściowy parodoks. Materjalizm ulatnia się jak kamfora.

Ten sam mieszczuch, który w imię swego racjonalizmu zniszczył niewygodne „przesądy“ nie zatrzymuje rewolucji w swoim kraju lecz tworzy „przesąd“ napoleoński.. Wdziewa kamasze grenadera by przez 14 lat urągać Europie i najprymitywniejszym nakazom zdrowego rozsądku (p. Wolter) swym idealizmem.

Ale parodoks był przejściowy, następni mieszczanie byli już ostrożniejsi; stali się poprostu rentjerami.

Nastała sławetna era kultury mieszczańskiej której poświęcimy parę słów; grzebie ją bowiem historja.

Mieszczuchami **duchowo** byli w XIX w. **wszyscy**. I ci którzy byli szlachtą i ci którzy dopiero pięli się ku górze z nizin ludowo — proletarjackich (socjalizm stał się mieszczańskim od czasów Bernsteina i „reformistów“)*).

Symbolem tej kultury był łysawy profesor ekonomji pielęgnujący sztuczną szczękę i zalecający osiąganie „maximum przyjemności minimum wysiłku“. Mówił; „Praca jest na to żeby zarobkować! Maximum konsumcji jest sensem życia, busolą moralności i cywilizacji. Człowiek rozumny umie używać (proletarjat słuchał pilnie) „Homo oeconomicus“ nie kieruje się **impulsami** lecz idzie drogą wytkniętą przez rozsądek. Idealizm jest godny dzieci!“

Takie słowa padały z katedr. W ślad za tem postępował zanik godności osobistej mieszczuchów. Brzozowski pierwszy odkrył to w Polsce i oświadczył, ze taką kulturę uważa za słabszą duchowo nawet od feodalnej.

Europa się bogaciła, ludzie ubożeli..

Dostojewski wskazuje w jednym ze swych dzieł na obrazek, który był jakby ucieleśnieniem tej kultury. Mianowicie rodzinę niemiecką w której syn oddalając od siebie wszelkie pokusy oszczędza pod kontrolą ojca fenig do feniga, by na koniec w 40 roku życia móc pozwolić sobie na szczęśliwy luksus poślubienia swojej niemłodszej narzeczonej i spłodzenia Vaterlandowi 14 - Fryców.

Kultura szybko osiadła na mieliźnie.. Jako antidotum na filisterstwo potrafiła wydać z siebie tylko **dekadentów kawiarnianych i nacjonalizm.**

Oto przyszedł bowiem raz Marinetti (twórca futuryzmu i rentier) — stwierdził jako Europejczyk, że życie go nudzi i zażądał wojny

„Wojna to jedyna higjena cywilizacji“ mówił dzisiejszy przyjaciel Il Duce: i trzeba uznać, że reprezentując kulturę mieszczańską mówił zupełnie poważnie.

Wojna była nieodzownie potrzebna dla tej kultury. Była reakcją na wytrzebienie bezinteresownych impulsów, na **wyjałowienie** człowieka przez ekonomję.

„Mieszczuch“ dążył do wojny koniecznie i podświadomie bo ona ratowała jego godność osobistą. Była ową namiastką heroizmu, ktora dziś dźwiga w górę Hitlera i każe masom drobno mieszczańskim nawet wybiedzać Niemcy dla ratowania tego jednego honoru jaki im pozostał — nacjonalizmu.

*) W Polsce zwłaszcza masy drobnej szlachty przeszedłszy przez stadjum „dulszczyzny“ pomnożyły warstwy mieszczańskie i dotąd tworzą podwaliny dla t zw. Obozu Narodowego w tem złudzeniu że Rzeczpospolitej kiedyś brakło trzeciego stanu, a więc t e r a z należy go stworzyć. Drobne spóźnienie kochani panowie!

KRONIKA.

Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyła się 19 marca w T. S. L.

Imieniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej przemówił kol. E. Słomka przedstawiając znaczenie przełomu majowego dla młodzieży.

Imieniem koła Młodych T. S. L. kol. H. Wilczyński nakreślił sylwetkę budowniczego ruchu odrodzenia Polski.

Koło Młodych przy Z. P. O. K. uzyskało z Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym deputaty na 50 obiadów. W porozumieniu z Prezydjum Bratniej Pomocy, zostały one rozdzielone między niezamożne koleżanki i kolegów. Wyrazy uznania za ofiarną pracę i starania o te deputaty należą się przedewszystkiem Demokratkom: kol. M. Sieńkównej, kol. J. Mazurkównej i kol. J. Kratochwilównej.

Akademickie Koło Przyjaciół Jugosławji w porozumieniu z A. K. Z. M. „Liga“ zainicjowało wymianę młodzieży akademickiej polskiej i jugosławiańskiej.

Udzielenie mieszkania i utrzymania w Polsce koledze z Jugosławji daje te same prawa do pobytu w Jugosławi. Zgłoszenia przyjmuje A. K. Przyjaciół Jugosławji (Tomasza 22.)

Kraków. Koło krakowskie „Związeku Młodej Polski“ przeszło zasadniczą reorganizację, dokonaną przez powołaną do tego komisję. Utworzono sekcję ideową, mającą przygotować nową deklarację ideową, kierowaną przez kol. Z. Gawraka, sekcję polityczną pod kierunkiem kol. Czerneka, oraz sekcję towarzyską. Na czele komisji reorganizacyjnej stoi kol. Jaworski.

Kraków. Koło Młodych T. S. S. (Kraków Anny 5.) po przeprowadzeniu kursu, poleca kwalifikowanych przewodników, do zwiedzania zabytków krakowskich.

Żniżki kolejowe. Krępujące rozporządzenie pozwalające używać zniżki akademickiej (50 proc.) tylko w jednym kierunku zostało zmienione. Oznaczenie miejscowości przy wypełnianiu nie jest konieczne.

Kolonje letnie. Jak corocznie odbędą się kolonje letnie w Pławnej i Szczawnicy od 1. VII — 1. IX.

Łańcuch prasowy.

W Łańcuchu Prasowym „Zarzewia" wzięły udział następujące Koleżanki i Koledzy, zwracając się z apelem do dalszych:
Kol. J. Kratochwilówna zł. 2.50 zaprasza Kol. Piotrowskiego (Wilno) i Kol. W. Żacharjasiewicza.
Kol. M. Wojnowski zł. 2.- zaprasza T. Królickiego, i Kol. S. Dziaczkowskiego.
Kol. T. Wrona zł. 2.50 zaprasza H. Wilczyńskiego.
Kol. Z. Gawrak zł. 2.- zaprasza M. Sieńkównę i H. Niepokojównę.
Kol. E. Wawron zł. 3.- zaprasza Kol. J. Bremerównę. H. Spielfogla.
Kol, L. Seidler zł. 5.- zaprasza I. Żwirską i H. Zaliwską.
Kol. K. Chwalitóg zł. 2.- zapracza K. Sobonia i T. Potocznego.
Kol. A. Samueli zł. 2 50 zaprasza W. Merkera, i Z Pykosza.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM.

KROPLA SMIECHU.

Dziwne bywają czasem paradoksy cywilizacji.

Art. 8 § 2 statutu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej brzmi; „członkowie Ligi mogą być wykreśleni ze stowarzyszenia... w razie popełnienia.. czynów hańbiących...

Każdy porządny człowiek musi się ucieszyć kiedy usłyszy że tak surowe sankcje są stosowane w naszej „Lidze" wobec przestępców. Liga jest instytucją par excellence obywatelką, a „wiemy" z napisów że „znakomitym mężom zaniedbywać cnoty nie dozwolono".

— Wszelakoż nie jako dobremu patrjocie którym jestem, lecz jako przedstawicielowi rasy białej nasuwa mi się tu jedna refleksja.

Kiedyś będzie napewno bomb samolotów i schronów tak dużo, że „narody pokrzywdzone" upuszczą jakąś zapałkę na lont. Nastąpi mała detonacja!

A potem?

Potem Europa zmieni się w rumowisko i będą w serdecznej zgodzie leżeć skrzywdzeni z krzywdzicielami narody, o „interesach ograniczonych i nieograniczonych".

Zaroją się wody Gibraltaru od pni drzewnych na których szczepy Buszmenów i Pigmejów pojadą oglądać starą Europę.

Zobaczą metropolję w smutnym stanie... Zatem mądrze pokiwają czarnemi głowami i rzekną chórem:

Dobrze żeśmy nie mieli techniki. A że jesteśmy trochę leniwi, to przynajmniej zawsze wiedzieliśmy, że ogień to zły wynalazek.

Niech żyją kokosy i rzetelna cywilizacja!

DOX.

Nasza odpowiedź.

Odpowiadamy po raz ostatni „Kuźnicy", ponieważ dyskusję zwykliśmy prowadzić z ludźmi stosującemi metody kulturalne. Zresztą w „Życiu Akademickim" ukazał się artykuł kol. Słomki p. t. „Moja odpowiedź Kuźnicy", który jakkolwiek oddany do druku był przed pojawieniem się w „Kuźnicy sprostowania, opatrzonego „komentarzem", to jednak zdaniem naszym odpowiedział on i na przyszłe napaści. Co do autonomji to sprawa ta została dostatecznie wyjaśniona przez Zjazd Z. P. M. D. i rezolucje Wydz. Wykonawczego. Pozatem nie mamy w sprawie „Kuźnicy" nic więcej do powiedzenia, nie zwykliśmy bowiem odpowiadać na bezpodstawne oskarżenia nie poparte żadnemi faktami, ani tem bardziej na wyzwiska, bo w ten sposób zdyskredytowalibyśmy tylko siebie.

Pozwolimy tylko sobie na zakończenie tej „dyskusji" na dwie małe uwagi;

1) tych, którzy drugim zarzucają pachciarstwo nie podając na to żadnych dowodów ani konkretnych faktów uważamy za „suchociarzy" własnego sumienia.

2) przestajemy polemizować z ludźmi, którzy poza argumentami, polegającemi na obrzucaniu drugich, na łamach swej prasy, oszczerstwami i wyzwiskami, mają tylko w odwodzie jeszcze jeden argument. . . . . prawy sierpowy (patrz ostatni numer „Kuźnicy" artykuł „Na Barykady", gdzie mowa o prawym sierpowym, zaaplikowanym jednemu z kolegów).

To nie bojówkarstwo, to styl i metoda.

Nic więc dziwnego, że wobec takich argumentów odpowiadamy po raz ostatni.

Redakcja.

Spóźnione refleksje.

Nie dawno, temu czciliśmy Wyspiańskiego uroczystości i oficjalnie. Należałoby się zastanowić jakeśmy go uczcili. Był więc pochód z wieńcami, młodzieżą szkół średnich i kopcącemi pochodniami. Maszerowały różne organizacje. Widzieliśmy konne szeregi strzelców.. Lecz udziału nie wzięli narodowcy, ponieważ na afiszach były nazwiska Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Tak więc po staremu piewca jedności narodowej uczczony został zgoła jednostronnie. Endecy uczcili pamięć Wieszcza w swoim własnym kościółku. Tak więc sanacja czci go osobno a endecja osobno.

Darmo byśmy się głowili, gdzie Wyspiański by dziś należał - do endecji, czy sanacji. — Ideologja Jego bowiem może być śmiało podzielona na dwie połowy — 50 proc. to czynnik wybitnie i bezapelacyjnie państwowo — twórczy, a 50 proc, to czynnik wybitnie narodowy. W ten sposób możnaby pogodzić zwaśnione obozy. Niestety z wywodów „Gazety Polskiej" i „Legjonisty" wynikałoby, że jest on w swych dziełach stu — procentowym państwowcem, a „Myśl Narodowa" wygłasza zupełnie to samo, tylko z bardzo małą poprawką. Tam gdzie w „Gazecie Polskiej" jest słowo „państwowo twórczy", to w „Myśli Narodowej" jest — narodowy. Jest to bardzo kłopotliwe i nieprzyjemne. Lepiej na ten temat nie pisać. — Lepiej napisać coś bardziej interesującego. Naprzykład Wyspiański a katolicyzm. Konkretnie — Wyspiański a kardynał Puzyna.

„Głos Narodu" wpadł na pomysł podobny ale nie całkiem taki sam. Oto w jednym z numerów z czasu intensywnych obchodów, niejaki Pan Antoni Mikulski doktór, zastanawia się na łamach „Głosu Narodu" nad problemami bardzo konkretnemi, a dotyczącemi osoby poety. Jak się sprawa przedstawiała z Wyspiańskim w szkole powszechnej. O tem nie każdy wie. Kiedy poeta był uczniem szkoły powszechnej — pisze Głos Narodu — katechetami w tym okresie byli, ks Eustachy Szczeniowski, ks Wojciech Gac, ks. Wincenty Smoczyński, ks. Adam hr. Potulicki i ks. Władysław Paczykowski. Teraz który z nich uczył małego Stasia.!!! Trudno dziś dociec powiada doktór z Głosu Narodu.

Czytamy dalej, — . . . uczęszczanie do szkoły na ogół regularne. Przez przeciąg cztero - letniej nauki opuścił Staś 97 dni. Wszystkie prawie usprawiedliwione, prócz 8 dni w pierwszem półroczu klasy pierwszej. Wogóle wszystkie absencje były usprawiedliwione, a największa ilość z tychże przypada na drugie półrocze klasy czwartej — to jest 23 dni. Zachowanie wzorowe, pilność wytrwała.

Samorzutnie nasuwa się pytanie, czy absencja ta nie została usprawiedliwiona ex post. Na wszelki wypadek, żeby zaś szkoła nie miała złej marki, jako że się na wielkich ludziach połapać nie mogła. Jednego jeszcze żałować należy. Że nie było wtedy lekarza szkolnego. Wiedzielibyśmy, czy i ile razy, w której klasie, mały Staś miał zaparcie stolca, — i w którem półroczu pierwszem czy drugiem. Wartoby wiedzieć!! Muszę przyznać, że tak pewnych i donosłych wiadomości udzielił mi Głos Narodu zupełnie objektywnie. Doktór Mikulski operuje cyframi całkiem naukowo. O jakiś subjektywnych, polityczno-ideowych zabarwieniach poszczególnych odpowiedzi wogóle niema mowy

Dawno już nie czytałem, czegoś tak. interesującego, z takiem zainteresowaniem. Wszystko jest jasne, bezsporne, wszystko oprócz tych katechetów. To jest problem, który m u s i b y ć rozwiązany. Jestem oburzony i protestuję przeciw marazmowi Głosu Narodu, który z melancholijną rezygnacją powiada, trudno dziś dociec. Panie Doktorze, tak nie można — Pan m u s i to wykryć, dla dobra Narodu i jego G ł o s u.

Jestem pełen dobrej myśli. Tyle młodzieży, ze szkół średnich, tyle pochodów, że oddechać nie można, tyle wieńców. Nie ma co — umiemy czcić wielkich ludzi.

Es — em

Prenumerata z przesyłką: kwartalnie: 1.50 zł., rocznie: 5.00 zł. Ceny ogłoszeń: 1 strona 400 zł. 1/2 strony 220 zł. 1/4 120 zł. Drobne 80 gr. za w. mm. 1 szp

Wszelkie komunikaty i informacje, nie mające cech ogłoszenia handlowego nadsyłane przez stowarzyszenia i instytucje akademickie drukujemy w miarę możności bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny Jan Mamuszka. **Wydawca: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Okręg Krakowski**

Drukarnia Mieszczańska Kraków.